



# MŁODEJ WSI

## ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

### ROCZNICA ZBROJNEGO CZYNU

Dnia 6 sierpnia minęło 23 lata, jak komendant Józef Piłsudski wyruszył na czele Legionów do walki o Wolność. Było to wtedy, gdy Polska dźwigała jeszcze kajdany niewoli. Nad Europą rozpętała się burza wojny światowej. W chaosie wydarzeń trudno było znaleźć właściwą drogę do Wyzwolenia. Przeszłość wykazała, że wróg jest zbyt silny, żeby go pokonać. I Piłsudski zorganizował Legiony, walczące później przy boku armii austriackiej. Ponieważ Austria prowadziła wojnę z Rosją, która była największym naszym wrogiem, powziął Komendant zamiar rozbicia kolejno wszystkich zaborców. Zaczął od Rosji.

1914 rok. Z Oleandrów, w Krakowie, wyruszyli w kierunku na Kielec pierwsze drużyny. I wtedy rozpoczął się ten sławny bój legionowy, otoczony chwałą i legendą. Każde zwycięstwo było krwawym podpisem pod Wolną Polskę, która miała przyjść. Do największych ofiar i poświęceń pchała żołnierzy najmocniejsza wiara. Przykładem dla nich był Komendant Piłsudski.

Myliłby się ten, kto by sądził, że cały naród polski wierzył w odzyskanie niepodległości. Tak nie było. Gdy Piłsudski tworzył oddziały strzeleckie, organizował P. O. W., gdy drogą zamachów zdobywał broń i pieniądze dla wojska polskiego, ciskano na niego gromy. Wrogie mu stronnictwa nazywały go szaleńcem. Szlachta, księża i urzędnicy wysyłali do cara rosyjskiego i do cesarza austriackiego listy hołdownicze, wiernopoddańcze. Jakaż więc musiała być wiara i zapał, który budził go do walki mimo niechęci społeczeństwa, podburzanego przeciw niemu przez „ugodowców“. I żadne przeszkody, ani obojętność nie powstrzymały Komendanta. Rozpoczął się krwawy szlak czynu, ognia i poniewierki wojennej. Śmierć chodziła krok w krok. Okopy, marsze, ataki, ogień. Drogi znaczone krwią, oto pochód bohaterских legionów Piłsudskiego ku Niepodległej Polsce.

Mija już 19 lat, jak Państwo Polskie odzyskało niepodległy byt i rozwija się samodzielnie. Zaszło w tym czasie wiele zmian, ale w ciągłym postępie nie osiągnęła Polska tych wyżyn, o jakich marzyli ginący pod gradem kul „leguny“.

Jakiż jest nasz stosunek uczuciowy do tego nadludzkiego wysiłku, na jaki się zdobył Piłsudski z garstką straceńców?

Wśród legionistów było wielu, wielu chłopów. Uciekali od Austriaków i Moskali, wyrwali się z szeregów niemieckich i szli do brygad legionowych. Kładli na polach bitew strudzone kości za Polskę, o której tylko śnili, bo dotychczas chłopci jakby nie mieli ojczyzny. Polska była ojczyzną, ale dla szlachty. Wieś jej nie miała. Dźwigała kamień poddaństwa i rzucić go nie mogła. I dlatego szli chłopci w legionowe brygady „na stos“, bo wierzyli, że krwią przelaną i czynem zwycięskim odwalą kamień, co leżał na grobie Polski i wraz z Polską wyzwola chłopca, że za wylaną krew otrzymają od Ojczyzny chociażby równość z innymi... A tymczasem, gdy się zastanowimy nad dzisiejszym stanem gospodarczym i kulturalnym klasy chłopskiej (przecież znamy tę wieczną niedolę), to będziemy musieli stwierdzić, że chyba nie o takiej demokracji, prawach i kulturze śnili ginący bohaterowie... Marzyli napewno o potężnej Polsce, w którejby gospodarzył i władał, krzywdzony przez wieki chłop. Któż dziś ma urzeczywistnić ich marzenia o Potędze? W codziennych naszych pracach podkreślamy dążności młodego chłopskiego pokolenia do przebudowy życia wsi i Państwa. Chcemy zmienić oblicze społeczeństwa i stworzyć byt sprawiedliwy. I tworzymy!

Idea, którą wyznajemy, do której idziemy potężną siłą organizacji, ta idea jest napewno podobna do marzeń chłopskich synów, walczących na frontach legionowych pod Komendantem Piłsudskim. Trzeba żeby się ona corychlej przyobiekła w kształty rzeczy-

wistości. Nie czas na szukanie słabych stron, których jeszcze dzisiaj wielu zjadłych ugodowców skwapliwie się doszukuje w zbrojnym czynie legionowym. Pora jest na robotę.

Chcemy, by w wolnej Polsce rządziła sprawiedliwość i braterstwo w pracy. Narwiązując do rocznicy zbrojnego czynu legionowego, miejmy tę świadomość, że nam, młodym chłopom, przypada w udziale obowią-

zek urzeczywistnienia zuchwałych snów o Potędze, tamtych ludzi, którzy z pieśnią na ustach ginęli za Polskę. Bo wierzyli, że powstanie ona Potężna i Sprawiedliwa. I miejmy wiarę, że przez codzienną, mozolną pracę będziemy się zbliżać do ideału. Przyjdzie już bliski czas, że wieś otworzy sobie drzwi i wejdzie do Państwa, jako czynnik najwartościowszy i decydujący.

Edward Marzec

## CO MI DAŁ UNIWERSYTET WIEJSKI?

Kilka tygodni upłynęło, jak pożegnałam ten dom Orkanowy w Szycach. Nie mogę uwierzyć, że już jestem na wsi — nie — widzę tamte mury i czuję miłą atmosferę, jaka wśród słuchaczek panowała, przed oczyma przesuwa mi się postaci kierownictwa i koleżanek. Widzę zebrania i słucham żywych dyskusji. Każdej z dziewcząt patrzy z oczu radość i wiara, że nie da Wsi zostać w tyle, ale ją dźwignie. I ja to w duchu stale powtarzam i myślę: jak się do tego zabrać — nie wiem — czy podołam? Gdy czuję, że to będzie możliwe, zaczynam swą myśl wylewać na papier, jako plan. Czy moje zamiary będą wykonalne? — czas pokaże.

Chociaż nie wszystkie należałyśmy do jednej organizacji, to jednak myśli każdej były takie same: nauczyć się, wiedzę przetrwać i zanieść do wsi promień słoneczny. Wszystkie przecież jesteśmy córkami chłopów — ziemia, jako nasza Matka, wykarmiła nas jednakowo, więc cóż nas może dzielić, gdy nas brata jedno wspólne dążenie.

Różnie tam bywało, bo ściągnęłyśmy z całej Polski, a każda miała swoje zdanie. Każda jednostka miała swoje dodatnie i ujemne strony charakteru,

a dało się to zauważyć w gromadzie, gdy się zżyło. Więc też nie dziwnego, że ciężkie nieraz trzeba było przeżywać chwile, gdy w gromadzie człowiek dokładnie poznał swoje słabości i musiał się borykać z własną ambicją. Walka taka uszlachetnia, gdyż nie chcąc zostać w tyle, starała się każda swoje błędy usuwać i rozróżniać co jest złe, a co dobre.

W pierwszych dniach zaczęliśmy organizować samorząd szkolny, spółdzielnię, tworzyłyśmy różne sekcje, aby robota szła jaknajlepiej, bo było tylko cztery miesiące do nauki. To bardzo krótki czas, a dużo jest do zrobienia, program był obszerny. Codziennie miałyśmy kilka godzin wykładów. Po obiedzie była krótka przerwa, później czytanie książek, gazet, dla odmiany praca przy kwiatkach, lub warzywach, przygotowania do referatów, zebrania dyskusyjne, potem świetlica i modlitwa wieczorna: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Co nam dały wykłady? Historia chłopów niejednej z nas otwarła oczy na różne rzeczy. Poznaliśmy naszą chłopską przeszłość i nie chcemy wierzyć, że tak byli chłopci poniewierani i wykorzystywani. A przecież chłop to fundament narodu i Państwa.

## ŻNIWNY TRUD

Żniwny nadszedł czas, pracowity.  
Żniwna niesie go spiekota,  
Słoneczna,  
Nuta serdeczna z ust kosiarzy  
Wytryska. Żniwny to czas, pracowity...

Sierp, grabie, kosy i wozy  
Wzajem się w pracy zwiwiają  
Żywół  
Żniwo — to chleb,  
Czarny, pracowity, chłopskie krzepi dłonie.

Krzepi dłonie — łapy — łopaty,  
Spękane spiekotą i potem,  
Nabrzmiące sznurami krwi,  
Bulgocącej po żyłach rozdętych  
Wysiłkiem, znużeniem i słońcem.

Niechno jeszcze staje,  
Niechno ino zagon,  
Choćby jedną jeszcze garść  
Przed mrokiem,  
Jutro może lać potokiem.

Potem...  
Potem znajdzie jeszcze czas  
Gładzić śpiącą, kędzierzawą głowę  
Syna - chłopca,  
Co wyglądał w dzień tatula...

Jeszcze wody chce „Krasula“,  
Koniom wody trza,  
I na jutro się rozejrzeć,  
Kosę klepać.

I z cichego już obejścia  
Stuknął młotek, dźwiękła kosa,  
„Babka“ głębiej się zaryła...  
Dziś minęło.

Trza na jutro się rozejrzeć,  
Trza na zimę chleba.  
Pada rosa...

Józef Białkowski

Literatura — poznajemy różnych autorów, a zwłaszcza pisarzy chłopskich, którzy dla wsi poświęcili całe życie i talent. Poznajemy ich wspaniałe dzieła i różnych bohaterów powieści. Geografia, higiena, socjologia wsi. Niektóre rzeczy były znane, wiele było zupełnie nowych zagadnień. Zapoznajemy się z naszym krajem i poznajemy świat. Na wykładach myśl nasza krąży po globie ziemskim, inaczej się już patrzy na życie, na świat.

Na zebraniach dyskusyjnych były wygłaszane referaty na różne tematy, opracowywane przez kurylistki. Po referacie każda ze słuchaczek dzieliła się swoimi spostrzeżeniami z innymi, a przez to poznawałyśmy jak jest w innych wsiach, wyrabiałyśmy sobie własne zdanie i własne poglądy. Wreszcie wspólna świetlica. W niej każda z nas mogła się dowoli nagadać i wyśpiewać. Przygotowywałyśmy różne urozmaicenia, na przypadające w tym czasie uroczystości, które nas odrywały od zajęć codziennych. Dużo godzin poświęcałyśmy spółdzielczości, wierząc, że jest to najdoskonalsza, sprawiedliwa forma gospodarowania i podniesie wieś na wyższy poziom.

Miłą rozrywką były wycieczki. Miałyśmy możliwość podziwiać piękne okolice Krakowa, Ojców, za-

bytki historyczne, kopiec Kościuszki i Piłsudskiego. Zapoznaliśmy się ze Śląskiem, z jego przemysłem, widziałyśmy ciężką i mozolną pracę robotników. Potem cieszyłyśmy się pięknem naszych gór, zdobywając szczyty z piosenką na ustach. Z wierzchołków gór podziwialiśmy śliczne krajobrazy. Widoki te zawsze stoją jak żywe przed oczyma. Przez te wycieczki poznałyśmy trochę swój kraj, zdobyłyśmy większą wiedzę w tym kierunku i jeszcze mocniej żyłyśmy się z sobą.

Gdyśmy zwiedzali podziemia Katedry na Wawelu przed oczyma naszymi przesuwały się wizje dziejów Polski od najdawniejszych lat. To raz smutne, to dziwne i okryte blaskiem chwały. Nastraja to bardzo poważnie. Ślubowałam więc sobie, że pójdę śladem wielkich obywateli i oddam polskiej wsi zdobytą z trudem wiedzę.

Szyce — będą dla mnie tą gwiazdą przewodnią, która mi będzie zawsze świecić i wskazywać drogę, po jakiej mam iść, żeby zbudować nowoczesną wieś polską i zmienić dotychczasowe życie w sprawiedliwy ład.

Jadwiga Najnięcierówna  
Sycanka

## MOJE WRAŻENIA Z KONGRESU

(Ciąg dalszy)

Podczas nabożeństwa śpiewaliśmy pieśni nabożne. Muszę stwierdzić, że ten wspólny śpiew nie wypadł dobrze. Jakie były przyczyny? Zbyt wielka odległość grup wojewódzkich od siebie, a może nieznamość tekstu i melodii (było tak, że jedni powtarzali zwrotkę - przyśpiew, a drudzy nie, za mało uważano na dyrygenta).

Piękne kazanie ks. kanclerza podniosło nas na duchu. Przekonaliśmy się, że nie jest tak, jak piszą różne endeckie i klerykalne pisma. Związek Młodej Wsi nie walczy z religią, ale są księża, którzy nie mogą ścierpieć tego, że wieś uchyla się z pod władzy rozpolitykowanych księży, a sama chce decydować o swojej przyszłości, bez opiekunów z plebanii i dworu. Jest jednak wielu takich księży, którzy rozumieją idee Młodej Wsi i ustosunkowują się do niej pozytywnie i dla nich mamy szacunek i poważanie.

Poświęcenie sztandaru. Przemówienie Pana Marszałka, ojca chrzestnego sztandaru. Padają słowa żoł-

nierskie, pełne mocy i siły, słuchamy z zapartym oddechem Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej. Szczęśliwy się czuję, że słyszę głos i oglądam na własne oczy Swego Najwyższego Przełożonego po Prezydencie Rzeczypospolitej. A potem wręczenie sztandaru kol. Prezesowi C. Z. M. W. i jego ślubowanie.

Defilada. Pierwsze maszeruje Białostockie, a za nim my, Kielczanie. Maszeruje powiat za powiatem, wszyscy idą w takt orkiestry, starają się pokazać, że Młoda Wieś i maszerować potrafi, i ci, co w wojsku nie służyli, i koleżanki maszerują równo i sprężysto. Przechodzimy przed trybuną Pana Marszałka. Z piersi naszych wyrывa się okrzyk: „Niech żyje“. Entuzjazm nasz nie ma granic. Marszałek, salutując, uśmiecha się.

Później maszerowaliśmy do miasta. Kroczyło znów województwo za województwem, powiat za powiatem, mieniły się w słońcu piękne, barwne stroje ludowe. Niezliczone tłumy mieszkańców Warszawy wyległy na

## NA UGORZE

Daleko przed świtem,  
Gdy jeszcze śpi przyroda,  
Na dworskim ugorze  
Już się pasie trzoda.

Nie dla niego książka,  
Ani szkolna ława.  
Więdnie na ugorze,  
Jak podcięta trawa.

Opala go słońce,  
Słoty dokuczają,  
Niedospane noce  
Zdrowie odbierają.

Od rana do nocy  
Pod błękitem nieba,  
Pędzi dni dziecinne  
Za kawałek chleba.

Ryszard Bazylewski

Przy stadzie chłopczyzna  
Bosa, obszarpany,  
O biczyisko wsparty,  
Stoi zadumany.

ulice. Nic dziwnego, Warszawa po raz pierwszy mogła zobaczyć wieś w takiej liczbie i piękności. Sztandary, transparenty, niesione przez Młodą Wieś — mówiły kim jesteśmy, czego chcemy, do czego dążymy. Być może, że w Warszawie nie wszystkim podobały się napisy i hasła, niesione przez młodzież wiejską, byli jednakże tacy, co witali nas oklaskami i okrzykami. W naszych szeregach też nie było spokojnie, brzmiały ciągle pieśni ludowe, muzyka, okrzyki „niech żyje”. Gorąco było... i pić się niejednemu chciało, mimo to maszerowaliśmy dalej. Przed „Groblem Nieznanego Żołnierza” zatrzymaliśmy się chwilę, by złożyć hołd nieznanemu bohaterowi.

Idziemy dalej, przed Belweder, by uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego, Wodza Narodu. Z Belwederu wracamy na Pole Mokotowskie. Wracamy do Powiatu Radomszczańskiego, do namiotu. Posilamy się. Zmęczeni jesteśmy bardzo, szkoda jednak tracić czasu. Przyglądamy się tu i owdzie pięknym tańcom ludowym i innym popisom. Słuchamy pięknych piosenek ludowych i muzyki. Żałujemy tylko, że nie poszliśmy do Opery. Więc chodzimy od grupy do grupy, słuchamy i przyglądamy się. Coraz to spotykam się z Szycałkami, rozmawiamy o wspólnie przeżytych chwilach i planach na przyszłość, szukam jeszcze innych znajomych, spotykam się także z Uniwersytetem Szyckim, z Koleżankami i Kolegami. Odwiedzamy Komendę Główną, gdzie informujemy się o powrotnej drodze.

Grupy poszczególne odchodzą już z „Pola Obozu”, w drogę na dworzec. My zostajemy jeszcze na poniedziałek, mamy zwiedzać Warszawę. Późno wieczorem kładziemy się spać. Spanie nie było zbyt wygod-

ne, bo na gołej ziemi, w dodatku nie zabraliśmy koców, więc jak kto był, tak się położył spać. Twardo było, „ciągnęło” od ziemi, i zęby „szczękały”, ale jedną noc można było wytrzymać. Gorzej było z Koleżankami i z tymi, co nie byli przyzwyczajeni do trudów. Ale spało się smacznie, bo każdy był przemęczony, niewyspany. Nie wszyscy więc wiedzieli, że w nocy, w namiocie palono ogień, — to Koledzy, którzy zmarzli, „grzali zęby”.

Rano wstajemy dość wcześnie, by rozgrzać się nieco „herbatką” z kuchni polowej, posilamy się, już mamy wychodzić do miasta, gdy deszcz zaczyna padać. Cóż robić? Orkiestra „rżnie” i zaczyna się zabawa w namiocie. Gdy deszcz przestał padać, wyruszamy na miasto. Idziemy najprzód do Muzeum Narodowego, stąd do Ogrodu Zoologicznego. W ogrodzie „Zoo” byłem już przed tym, więc nie był on dla mnie nowością, jednakże moi Koledzy i Koleżanki, którzy pierwszy raz byli i oglądali, nie mogli się nadziwić niektórym okazom.

Idziemy przed Zamek Królewski, gdzie obecnie mieszka Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a stamtąd tramwajem powracamy do namiotów. Słońce już zachodzi, jesteśmy zmęczeni, mimo to wymykamy się jeszcze z namiotów, by przyjrzeć się zbliżeniu samolotom, których duża ilość znajdowała się w hangarach i na placu. Na Polu Mokotowskim pusto, grupy odjechały już w swe strony i my również po krótkim odpoczynku szykujemy się do drogi. Godz. 10 wiecz., odchodzimy na Dworzec Główny. Z żalem opuszczamy gościnne „Pole Mokotowskie” i bramy Kongresowe. Żałujemy, że Kongres tak krótko trwał.

Nie zważamy na trudności przejazdu, które nam nieco psuły humor. Z Kongresu odnieśliśmy moc wrażeń i długo pozostanie nam w pamięci Pole Mokotowskie z wielką masą młodzieży wiejskiej. Poznaliśmy, że jesteśmy silną i potężną organizacją. Uwierzyliśmy w swą moc i że to, czego my chcemy, do czego my dążymy, stać się musi; że w walce o Nową Wieś pokonamy zacofanie i wrogię dla wsi żywiwoły.

Władysław Gradek

## OD REDAKCJI

Mija termin nadsyłania artykułów do „Wydawnictwa Kongresowego”. Prosimy kol. kol., którzy jeszcze nie nadesłali materiałów o rychłe ich przesłanie.

Red.

## ŻYCIORYS MŁODEGO CHŁOPA<sup>1)</sup>

### II.

...Kartę powołania otrzymałem w końcu lutego, w której termin stawienia się na miejsce był wyznaczony na dzień 5 kwietnia 1932 roku. Zostałem przydzielony do 36 p. p. Legii Akademickiej w Warszawie. Trwożliwie oczekiwałem terminu wyjazdu.

Wojsko. Nareszcie znalazłem się w koszarach wojskowych. Któż nie zna tego rekruckiego życia i nie wiem, czy je kto zalicza do przyjemności. Dziwiłem się, gdy w przemówieniu w czasie uroczystego wręczenia broni dowódca pułku mówił: „Wstąpiłście w najważniejszy okres życia swego, okres służby wojskowej”! Muszę się przyznać, że ten „najważniejszy okres” tak mi się niepodobał, że zazdrościłem

<sup>1)</sup> „Wiejscy działacze społeczni”. Tom I. Życiorysy włościan”. Wyd. Inst. Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiej, Warszawa 1937.

nawet jakimkolwiek włóczędze-zebrakowi, ponieważ jest wolnym i idzie, gdzie mu się podoba i jak chce. Długo musiałem czekać póki się ulżyło, a to aż do przyzwyczajenia się do tego nieznośnego życia i nauczania się musztry wojskowej.

Dowiedziałem się, że w pułku jest świetlica żołnierska z rozmaitymi rozrywkami, referat oświatowy, biblioteka i dużo czego dla wykorzystania czasu. W niedzielę i w święta zawsze miałem wolny czas, by tam wstąpić. Zapoznałem się z kierowniczką świetlicy 36 p. p., p. A. I., była to osoba bardzo inteligentna, uczciwa, łagodna o miłym wyrazie twarzy. Szczupła figura, blada twarz, wielomówne oczy, cechowały nadmiar zajęcia umysłowego i życia w ciągłych kłopotach i troskach. Jak później się dowiedziałem, była ona studentką. W czasie swego życia studiowała psychologię. Życie wśród żołnierzy było dla niej niewyczerpanym źródłem badania duszy ludzkiej.

Poznawszy mnie, p. I. nie zapomniała nigdy

## ŻNIWA I PRACA ORGANIZACYJNA (Z WĘDRÓWEK PO NOWOGRÓDCZYŹNIE)



Pięknie wyglądają pola nowogródzkie usiane gęsto „mendłami“ żyta.

I w Nowogródzkiej Ziemi ruszyli ludzie do żniwa. W domu zostały tylko dzieci i chorzy starcy. Wszyscy inni poszli w pole, z sierpami.

W swoich wędrówkach zasłaliśmy, aż nad samą granicę naszego wschodniego sąsiada, by się przyrzec z bliska życiu i pracy, a specjalnie działalności naszych Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zaścianek Pleszewice — pow. nieświeski — leży nad samą sowiecką granicą: pola dochodzą do drutów dzielących naszą i „ich“ ziemię. W zaścianku mieszka sama „szlachta“ — 40 gospodarstw od 5 do 25 ha. Szlachta pleszewicka, to właściwie chłopci, na pozór chłopci: mają swoją dumę i nią się pyzną często nawet za bardzo, zwłaszcza starzy trzymają się mocno szlacheckiego pochodzenia.

W województwie nowogródzkim zaścianków jest pełno — mieszkańcy ich są katolikami. Na ogół szano-

wana szlachta zanadto nie zapatrzyła się w bezpowrotnie minioną przeszłość i w większości zaścianków nie doszukamy się tętna życia zorganizowanego. Inaczej jest w Pleszewicach, a to zasługuje na uwagę ze względu na położenie zaścianka tuż nad granicą.

Przyjechaliśmy tu z kol. K. Letowtem i kol. P. Sieczko. W Pleszewicach od 1926 r. młodzież jest zorganizowana w Kole Młodzieży Wiejskiej. Akurat jest zebranie: zajęcia świetlicowe. Posłuchajmy, jak radzą i co myślą.

Koło Młodzieży Wiejskiej wynajmuje na świetlicę dużą izbę. Zgromadzili się wszyscy w liczbie 54. Jest z nimi dużo starszych i dzieci, ciekawych zebrania. Przewodniczy sekretarz Koła, kol. Walerian Niewiarowski. Rozpoczynają zajęcia grą „w miasta“, potem idzie gra w „perskie oko“, następnie śpiew chóralny i inscenizacje. Twarze są radosne, roześmiane, miłe.

zwrócić się telefonicznie do szefa naszej kompanii, prosząc o zwolnienie mnie gdy zajdzie kiedykolwiek potrzeba mojej obecności. Byłem często potrzebny i zwalniany w godzinach popołudniowych. Kółko dokształcające rocznika 1909 gotowało się do rewii. Potrzeba było specjalisty do malowania afiszów, oraz specjalnych programów i dekoracji teatralnych, którego mogłem zastąpić. Pani I., podziwiając rozmaite kształty malowanych liter, widziała u mnie umiejętność i zdolność do malowania. Obiecała zająć się mną specjalnie, to jest sprowadzić malarza, któryby dał pewne praktyczne wskazówki i porady w zakresie sztuki malarskiej. Prócz mnie był w naszej kompanii również zdolny samouk „malarz żywych kwiatów“ (słowa p. I.) kolega L. W. z Częstochowy, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. Chodziłem wspólnie do świetlicy. Oczekiwaliśmy lepszego czasu, tj. czasu zwolnienia starego rocznika.

Nastąpiła koncentracja, która trwała przez cały miesiąc. Marsze, ćwiczenia były bardzo wyczerpujące, lecz cieszyłem się, że po manewrach wstąpię w ten „najważniejszy okres życia“, a mianowicie za pośrednictwem p. I., nareszcie zdobędę tę upragnioną wiedzę na kursie dokształcającym, który będzie założony przy świetlicy. Biwaki nasze były rozłożone przy Nowym Mieście nad Pilicą, rawskiego powiatu. Byliśmy na miejscu prawie przez cały czas. Wracając do Warszawy, odbyliśmy przez trzy dni bardzo nużące manewry ruchowe. Przy Mszczonowie ćwiczenia się skończyły. Maszerowaliśmy szybkim tempem do Warszawy. Wypoczynki trwały bardzo krótko. Na ulicach Warszawy witano nas okrzykiem: „Niech żyje 36 p.p.“, co wspólnie z orkiestrą wracało uciekające ze zmęczenia siły.

Zamieszkaliśmy znów w koszarach, które po miesięcznej ich utracie ceniliśmy nadzwyczajnie. Po paru dniach zaszły wielkie zmiany. Rocznik 1909

Gdy się już nabawili grą i dość nacieszyli pieśnią, kol. sekretarz wygłosił pogadankę o konkursach p. r. i odczytał jeden artykuł z pokongresowego numeru „Siewu Młodej Wsi“; czytanie „Siewu“ rozpoczęło żywą gazetkę. Czytają protest C. Z. M. W. w sprawie znanego postępu metropolity Sapielę; dowiadujemy się, że Walasiewiczówna ma zamiar odzyskać tytuł najszybszej kobiety świata i t. d. Zebrani i starsi pochłaniają wiadomości i z podziwem patrzą na młodych.

— Kasa jest szczupła, więc uchwalamy urzędnie przedstawienie zaraz po żniwach — brzmi tekst odpowiedniego postanowienia.

Na zakończenie pieśń. Zaczynali hasłem związkowym, kończą pieśnią tu specjalną:

„o, święty kraju nasz,  
nie damy cię na łup“.

Pieśń silna — silne ją śpiewają głosy, potężna młoda pierś. Echo płynie aż pod Kukowicze, za dru-



Zebranie w Kole Młodzieży Wiejskiej w Pleszewiczach (Nowogródzkie)

Młodzi nie próżnują. Do Koła Młodej Wsi należą wszyscy. Podzielili się na sekcje: pszczelarze zapoznają się teoretycznie i praktycznie z hodowlą pszczół; ogrodnicy zajęli się zakładaniem i prowadzeniem ogrodów handlowych; zespół artystyczno-dramatyczny obmyśla teksty piosenek i „przymówek“ na przedstawienia.

tami leżące, gdzie stacjonuje straż bolszewicka.

Przemawia jeszcze kol. K. Letowt, mówiąc o tych specjalnych warunkach, w jakich tu, nad granicą, pracuje zorganizowana w Kole Młodej Wsi młodzież pleszewicka. Trzeba wiedzieć, że tu obowiązują ostre przepisy, np. od zachodu do wschodu słońca nie wolno chodzić nawet do sąsiada, że trzeba meldować

## OD ADMINISTRACJI

Z dniem 1 sierpnia br. wstrzymaliśmy wysyłkę „Siewu Młodej Wsi“ tym wszystkim, którzy zalegali z opłatą prenumeraty więcej, niż za jeden kwartał.

zwolnił się „do cywila“. Naszą kompanię rozdzieleno. Ja zostałem przydzielony do szkoły podoficerskiej. Nie chciało mi się tej „podoficerki“. Najwięcej się lękałem tego, że nie dam rady i próbowałem protestować, lecz nic nie pomogło i musiałem się pogodzić z losem. Nasuwało mi się pytanie — czy będę miał trochę wolnego czasu, aby uczestniczyć w kursie dokształcającym.

Zaczęły się ponownie ćwiczenia musztry zwartej szermierki, musztry luźnej. Ćwiczenia połowe trwały do południa, a po południu uprawialiśmy gimnastykę, gry sportowe i mieliśmy wykłady. Prędko poznałem, że było czego się lękać. Szkoła podoficerska została w salach naszej 6-tej kompanii. Porządek był znacznie lepszy, niż przed tym. Nie było tak nadmiernego tłoku. Łóżka były pojedyncze. Koleżki też byli mniej więcej lepszego wykształcenia, a więc nie było takich „ofermów“, przez których nieraz musiała cierpieć cała kompania.

Dowódcą kompanii był kapitan D., człowiek bardzo dobrego charakteru i znawca ludzkiej duszy. Sympatia jego do mnie była wprost zadziwiająca. Pamiętam pewnego razu na rozkaz szefa wszedłem do kancelarii i zameldowałem się. „Słuchajcie S. — powiedział kapitan głosem niepodobnym do żołnierskiego — jeżeli macie ochotę, możecie sobie teraz pojechać na urlop“. Nie wiedziałam co odpowiedzieć. „Zasłużyliście za dobre sprawowanie w kompanii“ — ciągnął dalej pan kapitan. „Panie kapitanie! — odpowiedziałem — jeżeli prawda, że zasłużyłem na taką łaskę, więc proszę ten urlop odłożyć na czas świąt prawosławnych, ponieważ słyszałem, że prawosławni nie będą mieli urlopu na swoje święta, gdyż szkoła jedzie na urlop tylko jedną turą, t. j. na święta katolickie“. Pan kapitan zgodził się.

Pomimo zajęć kompanijnych uczeszczałem wspólnie z innymi kolegami do świetlicy. Dwa, a później i trzy dni w tygodniu mieliśmy w tym celu

o zebraniu Koła itd. Mimo to, młodzi Pleszewczanie pracują w Kole Młodej Wsi bardzo dzielnie.

Jeżeli zatem chcemy w Nowogródceźnie szukać tętna życia zorganizowanego — znajdziemy je w młodych piersiach i umysłach: w Kołach Młodej Wsi, które tutaj dają początek i Kółkom Rolniczym i Kołom Gospodyń i spółdzielniom. Młodzi Pleszewczanie pobudzili do życia w swoim zaścianku Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń, Spółdzielnię Mleczarską, Spół-

dzielnię Spożywców i Spółdzielnię Serowarską. Teraz wszyscy wspólnie i zgodnie przystępują do budowy Domu Ludowego. Szczęść Boże!

Młodzież zorganizowana w zaścianku pleszewickim w młodzieży chłopskiej prawosławnej ze wsi sąsiednich widzi i uznaje swoich braci-Polaków: to jest wpływ Koła Młodej Wsi. Starsi na to patrzą i dziwią się: nie mogą zrozumieć.

R. W.

## L I S T Y O K O N G R E S I E

Żeby uniknąć powtarzania tych samych szczegółów z otrzymywanych opisów i wrażeń, otwieramy dział „Listy o Kongresie“, w którym będziemy zamieszczać ciekawsze wyjątki z nadsyłanych korespondencji.

R e d.

Wspomnienie o Kongresie, który się odbył w czerwcu nie tylko nie wygasa, ale coraz silniej się odzywa. Dziś dopiero widzimy, jak wielkie wrażenie wywarł na nasze dusze ten jeden dzień. I chociaż od Kongresu upłynęło już półtora miesiąca, to jednak chętnie wracamy do opowiadań o nim, o jego znaczeniu. Wśród listów, które nadchodzą spotyka się wiele ciekawych wypowiedzi członków, zarówno kolegów, jak i koleżanek. Piszą o przygotowaniach, o trudach i kłopotach, ale w każdym artykule widzimy przeogromną radość i dumę ze spełnionego obowiązku organizacyjnego. Koleżanka *Chabówka* opowiada, jakie wrażenie wywołała wiadomość o mającym się odbyć Kongresie Centralnego Związku Młodej Wsi:

„Młodzi ciekawi byli, co też to będzie na tym Kongresie, czy dużo przybędzie młodzieży, jak jest wyrobiona w innych powiatach i województwach. A starsi: co też ci młodzi uradzą mądrego na tym zjeździe w Warszawie!

Kiedy nadeszły pierwsze okólniki o programie Kongresu, to już ten temat nie schodził z ust rajcują-

cej po opłotkach młodzieży. Koła bez przerwy komunikowały się między sobą i Pow. Zw. Mł. Wsi, donośli o swoich przygotowaniach. Gorączkowo organizowano zebrania, zbierano pieniądze...“

Przygotowywano się do wyjazdu w różny sposób. Szykowali się w drogę Poleszucy, Wilnianie, borykali się z trudnościami Lwów i Stanisławów. Lublin najwcześniej się wziął do pracy, to też nie zaznał żadnych przykrych niespodzianek. Inne województwa radziły sobie, jak mogły. Wszyscy byli niezmiernie ciekawi, „jak też to będzie w Warszawie?“. Przysłuchajmy się pogwarkom kolegów z będąńskiego powiatu. Pisze o tym *kol. Jelonek z Porąbki*:

„Jak to będzie na tym Kongresie? — Co my tam zobaczymy? A gdzie my spać będziemy?

— Co się będziemy głowić nad tymi sprawa-

### DO MATURZYSTÓW

Zjazd Maturzystów synów chłopskich odbędzie się w połowie września, o czym dokładnie napiszemy w „Siewie Młodej Wsi“ i listownie.

W bieżącym numerze zamieściliśmy informacje o warunkach przyjęcia do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Informacje o innych uczelniach będziemy zamieszczać w następnych numerach.

wieczorowe zwolnienie. Założyliśmy kółko rolnicze. Na wykłady kółka był wzywany przez p. I. inż. J. C. prezes Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Słuchaliśmy bardzo uważnie jego prostej, może specjalnie dla nas uproszczonej rozmowy. Dużo ciekawego, a dotychczas nieznanego dowiedzieliśmy się z jego lekcji, tymbardziej, że prędko zaprzyjaźniliśmy się z inżynierem i prowadziliśmy nieraz ożywioną rozmowę. W dalszym ciągu inż. C. zastąpił inż. W. P., człowiek niezwyklej zalet, bardzo inteligentny i sympatyczny, który najlepiej umiał się przystosować do naszych wymagań swoją szczerością i prostotą. Towarzyszył on nam później prawie we wszystkich wycieczkach.

Na założeniu kółka rolniczego nasza kierowniczka nie zakończyła swej pracy. Znalazło się nas dziesięciu takich, którzy chcieli dokształcić się i otrzymać świadectwo ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej. Założyliśmy kółko dokształcające. Na

wykłady rozmaitych lekcji przychodzili do nas studenci, koledzy p. I. Uczyliśmy się matematyki, fizyki, geometrii, tylko algebra była w zaniedbaniu, lecz p. I. cieszyła nas, że wszystko w swoim czasie da się uporządkować. Uczyliśmy się pilnie, notując lekcje w swoich zeszytach, lecz te lekcje musiały trwać bardzo krótko i nieraz przerywały się w naszym rozgorączkowanym zaciekawieniu. Nie była to wina ani nasza, ani naszych nauczycieli. Wiadomo było ogólnie, że pełniliśmy obowiązek służby wojskowej.

Listopad... Od dzieciństwa przyzwyczailem się uważać ten miesiąc za najsmutniejszą porę roku. Jednak inaczej myślałem o nim w Warszawie.

Dzień 11-go listopada. Stanęliśmy w szyku, przygotowani do odmarszu na plac Marszałaka Piłsudskiego. Po odebraniu raportu dowódca pułku, pułkownik Z. C. podał komendę: maszerować. Ryknęła orkiestra! Maszerowałem w kompanii chorągwaniej. Kolumna szła długimi ulicami, udekorowanymi ko-

mi, — powiada jeden z Kolegów, — „góra“ za nas myśli, a spanie podobno będzie luksusowe, a zresztą parę nocy bez snu też wyjdzie na zdrowie, jak ścisły post bezrobotnemu.

Takie i tym podobne pogawranki, przeplatane śmiechem i żartami, trwały cały czas, aż wreszcie — Tunel! — wysiadać!“.

I tak mniej więcej były nastrojone jadące na Kongres grupy. A w Warszawie? Wielu było pierwszy raz i z zainteresowaniem oglądali bogate miejscami wystawy i wysokie kamienice. Wszyscy jednak myśleli o Polu Mokotowskim. Spodziewali się tam spotkać swoich, chłopów. Np. *kol. Bronisława Drzazówna z pow. Biała - Podl.*

„Piękne i imponujące wystawy warszawskich składów, chociaż są ponętne swą nowością i ciągną nasze zaciekawione oczy, nie mogą nas jednak zaspokoić.

Co chwilę słyhać zapytania, skierowane do „straży informacyjnej“: „Kiedy nareszcie będziemy na miejscu?“. Ciekawi mnie mocno, jak to „Pole Mokotowskie“ wygląda, czy my pierwsi tam się stawimy. Aż nareszcie ujrzelśmy liczne grupy młodzieży, rozmieszczone po polu i w namiotach“.

Wiele było kłopotu w utrzymywaniu porządku i ładu. Szczegółowo opowiada o tym *kol. Chabrówka*:

„W obozie ruch jak w samej Warszawie — a i straż porządkowa ma co robić; co chwila słyszy się głosy: „gdzie jest woda“ — „którędy idzie się do kuchni“, „gdzie ta Aleja Kongresowa“?

Hej, zbłądzić łatwo!

Wobec takiego mrowia ludzi, takiego entuzjazmu — błędną największe wysiłki. Zapominam o zmęczeniu — zwiędzam na własną rękę. Wszędzie odbywają się próby przed wieczornym występem. Na żadnej twarzy nie widać zmęczenia po trudach po-

droży. Płyną pieśni smutne i radosne, odbijając się echem o mury tonącej w światłach Warszawy, witając gości, ściągając ciekawych.

Jest mi niewymownie przyjemnie, doznaję dziwnego, nieokreślonego uczucia. Widzę kilkadziesiąt tysięcy młodzieży, i zdaje sobie sprawę, że wszyscy jednakowo myślą i czują, wszystkich ściągnął tu jeden cel, wszyscy dążą do jednego wspólnego dobra, wszystkich ożywia jedna idea. Jakże głęboko jest zakorzenione w duszach młodych pragnienie urzeczywistnienia idei jedności chłopskiej!

Najbardziej uroczystym momentem w dniu 19 czerwca było otwarcie Kongresu. Wciągnięcie flagi na maszt. Ta sama koleżanka tak opisuje:

„Spieszę do swego powiatu, skąd czwórkami maszerujemy i ustawiamy się pod masztem.

Z kilkadziesiątu tysięcy piersi wybucha hymn: „Trzeba z żywymi naprzód iść!“..., płynie do góry chorągiew Związkowa.

Uroczystości Pierwszego Kongresu C. Z. M. W. otwarte — ogłasza *kol. Gierat* w krótkim, ale nacechowanym siłą przemówieniu, wysłuchanym w skupieniu przez zebranych.

Widać wyraźne wzruszenie na wszystkich twarzach... I w tej ciszy rozchodzimy się do swoich ognisk.

Buchają w niebo dymy podpalonych stosów, czerwono - sine języki ognia suwają się po drzewie i wraz z trzaskiem i sykiem rozsypujących się iskier bije w niebo tysiączna pieśń.

Zgromadzone w czasie Mszy św. masy Związkowców zaległy Pole Mokotowskie, jak rozkwitły łąk, czy kwiatami roześmiana łąka. Piękny i potężny był widok. I *kol. Jelonek* barwnie o tym opowiada:

„Msza się zaczęła, korzystając z przywileju, zajęłam miejsce na trybunie. Przed oczyma rozpostarł się wspaniały widok: karnie stojące kadry młodzie-

---

## **Przez rozbudzenie świadomości klasowej i planową, postępową gospodarkę Wieś dźwignie się na wyższy poziom kultury duchowej i materialnej.**

---

lorami narodowymi i licznymi portretami Marszałka i Prezydenta. Wszystko dookoła miało wygląd nadzwyczajnego święta. Po krótkim wypoczynku przemaszerowaliśmy na plac Marszałka Piłsudskiego. Tam już były ustawione liczne oddziały wojska rozmaitej broni. Za nami maszerował jeszcze 21 pułk piechoty. Gdy się wszystko uporządkowało, odbierał raport i witał się z pułkownikami dowódcą naszej 28 dywizji, później dowódcą D. O. K. Nr. 1 generał Jarnuszkiewicz. Po chwili dały się słyszeć z daleka okrzyki niezliczonych tłumów „Niech żyje“. To witano Naczelnego Wodza, który się zbliżał i wstępował na udekorowaną trybunę, otoczoną przez przedstawicieli rządu i licznych dostojników państwa. Wyróżniały się dziwne stroje przedstawicieli państw zagranicznych. Zagrały orkiestry. Wojsko ruszyło na ulicę, aby mieć możliwość przemaszerować przed Marszałkiem. Nadeszła chwila naszego przemarszu. Serce gwałtownie tętniło na samo uczucie, że spot-

kam się z oczyma legendarnej postaci. Padła komenda: „Baczność! Na prawo patrz!“ Moment pamiętny na całe życie! Widziałem dokładnie, chociaż bardzo krótko, rysy Jego twarzy. Mimowolnie zdawało się, że to portret... Bo czyż dopuszczałem sobie kiedyś w myślach, że będę miał możliwość widzenia Marszałka, którego znałem tylko z portretów i własnej wyobraźni. A jednak to był On... Salutowałam... Po przemarszu i po powrocie do koszar, przypomniały mi się słowa pułkownika: „Najważniejszy okres życia to służba wojskowa“.

Kierowniczka nasza nie ograniczała swej pracy tylko do kółka rolniczego i kursu dokształcającego, ale tak jak obiecała, postanowiła założyć „kółko zdolnicze“. Pierwszym sztukarstwem, któregośmy się uczyli, było wytłaczanie na skórce. W tym celu p. I. sprowadziła do świetlicy swoją znajomą, która uprawiała tę sztukę. Zainteresowanych było nas trzech. Po dokładnym wytłumaczeniu i pokazie, jak się to



ży. 30 tysięcy ludzi, morze głów, tęcza barw. Śpiewają, przejeżdża Marszałek, gdzie jedzie, witany jest z wylaniem, entuzjastycznie, lecz pieśń przez cały czas nie milknie. Widok imponujący, całość wspaniała. Ten jeden dzień uprzytomnił Warszawie, że wieś wyszła już z siebie, że wieś to nie stado owiec — jak została na wstępie potraktowana, lecz to armia karna, zorganizowana, miłująca Polskę, świadoma swoich celów i dążeń. Młodzież, przemęczona podróżą i niewyspaniem, stała jak mur przez cały czas, a gdy przyszło do defilady, to zdawało się, że to nie

„gołowasy“ i dziewoje wiejskie idą, lecz armia zwycięska powraca na spoczynek. Szły więc województwa i powiaty, grzmiały orkiestry ludowe i wojskowe. Ziemia drżała pod tysiącami nóg. Łopot transparentów i szum sztandarów, gra barw i błyski kos, to widok godny malarza i poety. Trybuny huczały z zachwytu.

Potężny ruch młodowiejski rośnie w siłę. Ogarnia coraz szersze masy. Kongres był wielką manifestacją i uroczystym przeglądem siły świadomej swych celów organizacji chłopskiej.

## INFORMACJE DLA MATURZYSTÓW

### WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego mogą studiować osoby, które wykazą się świadectwem dojrzałości, uzyskanym w państwowych szkołach średnich ogólno-kształcących, lub tych szkołach prywatnych i obcych, których świadectwa uznane zostały przez Ministerstwo W. R. i O. P. za równoważne ze świadectwami dojrzałości polskich państwowych szkół średnich ogólnokształcących. Egzaminów wstępnych do S. G. G. W. nie ma.

Podania o przyjęcie (tylko na formularzach, które wydaje Sekretariat Szkoły) należy składać w czasie od 20 sierpnia do 20 września. Odbywający służbę wojskową mogą składać podania później — po zwolnieniu z wojska.

Do podania dołączyć należy: 1) metrykę urodzenia w języku polskim, 2) świadectwo dojrzałości w oryginale, 3) dokumenty odnoszące się do służby wojskowej, 4) cztery nie naklejone fotografie własnoręcznie podpisane imieniem i nazwiskiem, 5) świadectwo moralności (obowiązuje tylko tych, którzy świadectwo otrzymali wcześniej, niż w roku wstąpienia do S. G. G. W.), 6) świadectwo odejścia (obowiązuje tylko tych, którzy przechodzą z innej uczelni akademickiej), 7) ściśle, we wszystkich rubrykach

wypełniony czytelny pismem i własnoręcznie podpisany formularz statystyczny, dołączony do każdego podania.

**Uwaga:** Jeżeli metryka lub świadectwo dojrzałości są sporządzone nie w języku polskim, należy do oryginału dołączyć uwierzytelnione tłumaczenie.

Zwracający się listownie o informacje winni dołączyć znaczek na odpowiedź.

Wszyscy kandydaci winni się poddać badaniu lekarza wskazanego przez S. G. G. W. Szczegóły i terminy badania są podane poniżej.

### Oplaty w roku akad. 1937/38.

1) Składający podanie o przyjęcie winni jednocześnie ze złożeniem podania wpłacić do Kasy S. G. G. W. bezpośrednio, lub na konto Nr. 30051 w P. K. O.: 10 zł. opłaty manipulacyjnej i 4 zł. opłaty za badania lekarskie. 2) Przyjęci uiszczają niezwłocznie, tj. do dn. 10 października, 145 zł. (30 zł. wpisowego i 115 zł. tytułem I raty opłaty rocznej). 3) II ratę opłaty rocznej, tj. 115 zł. uiszczyć należy w początkach semestru letniego w terminie, który będzie we właściwym czasie (w lutym) ogłoszony w murach S. G. G. W.; 4) Oplaty na wyższych latach studiów wynoszą: 230 zł. rocznie, płatnych również w 2-ich ratach: jesienią i na wiosnę; ściśle daty zostaną podane w ogłoszeniach w murach S. G. G. W.

robi, prędkośmy się zorientowali, a mając kupione przez p. I. materiały i przyrządy, braliśmy się chętnie do tej pracy. Zaczęliśmy wyrabiać bardzo piękne portfele, torebki damskie, popielniczki fotelowe, później oprawy do albumów. Wszystko to było wysoko cenione przez rzeczoznawców. Zrobiłem dla siebie na pamiątkę taki portfel. Chowam go nie tylko jako ładną i potrzebną rzecz, lecz jako pamiątkę mojej pierwszej roboty z wytłaczania na skórze.

Dzięki staraniom p. I. urządziliśmy wycieczki. Byliśmy w ogrodzie zoologicznym, w muzeum zoologicznym, w zamku królewskim, w Zachęcie. Uczestniczyliśmy jako słuchacze akademii morskiej, gdzie na zakończenie chór odśpiewał kilka piosenek kaszubskich. Chór ten śpiewał tak ślicznie, że nie mam nawet słów godnych na jego pochwałę. Słusznie mówił jeden z kolegów: gdyby utracił to, co w życiu miał najdroższym — zapomniałby o tym, słuchając tego chóru.

Byliśmy na zakończeniu kursu gospodyń wiejskich przy ulicy Wolskiej. Tego wieczoru pierwszy raz w wojsku bawiłem się w towarzystwie dziewcząt. Odbywały się gry świetlicowe, w których braliśmy czynny udział. W ogóle bardzo miłe i korzystnie spędziliśmy kilka godzin czasu. Chcąc utrwalić to miłe wspomnienie w pamięci, po powrocie do koszar napisałem wierszyk pod tytułem: „Z kursu koleżanek“, który się drukował potem w „Siewie“, nie pamiętam w którym numerze, tylko zdaje się, że w grudniu roku 1932.

Nie było, zdaje się, jeszcze radośniejszej podróży, jak ta do domu na urlop. Ze względu na to, że przysługiwał mi urlop za dobre sprawowanie w jesieni, teraz za to wyznaczono mi urlop o trzy dni więcej, niż innym. Pomimo, że pociąg szedł szybko, szybkość jego wydawała mi się bardzo marudną, tak chciało się prędzej powitać swoją wieś, za którą

**Badania lekarskie** obowiązkowe dla ubiegających się o przyjęcie do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbywać się będą jak następuje:

Każdy ubiegający się o przyjęcie do Szkoły, po złożeniu podania z wymaganymi załącznikami oraz po opłaceniu 14 zł., zostanie przez Sekretariat Szkoły skierowany na badanie lekarskie. W tym celu winien się zgłosić do Sekretariatu (Rakowiecka 8) w godz. 10 — 12 celem otrzymania kartki do lekarzy, karty badania, oraz fotografii ostemplowanej pieczęcią Szkoły, z nimi winien w wyznaczonym dniu i godzinie zgłosić się do wskazanego roentgenologa, a następnie lekarza - internisty. Jeśli lekarz nie skieruje badanego do lekarza specjalisty na dodatkowe badanie — otrzyma on od lekarza poświadczenie o odbytym badaniu; poświadczenie to należy nazajutrz po zbadaniu złożyć w Sekretariacie Szkoły.

Badania odbywać się będą w czasie od 20 sierpnia do dnia 25 września rb. w godzinach popołudniowych.

Kandydaci, którzy nie zgłoszą się w tym czasie (20.8 — 20.9), zostaną skierowani na badanie na ściśle oznaczony dzień i godzinę, między 20 a 25 września.

Listy skierowanych na badania w terminie 20 — 25 września zostaną wywieszane w Sekretariacie Szkoły dn. 20-go września, rano.

Wykłady rozpoczynają się dnia 4 października br.

O terminie badania listownie będą zawiadomieni jedynie ci, którzy o to pisemnie poproszą, nadsyłając jednocześnie zaadresowaną kartę pocztową na odpowiedź.

## GDZIE RATOWAĆ ZDROWIE?

W każdej niemal wsi znajduje się często kilka osób chorych na płuca. W wielu wypadkach, gdy się z nimi rozmawia, skarżą się, że nie mogą wyjechać gdzieś w góry dla oddychania lepszym, zdrowszym powietrzem, mimo, że tak im radzą lekarze. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak pieniędzy. Narzekania takie są powszechne, lecz są częściowo tylko słuszne. Większość chorych sądzi, że na wyjazd, chociażby do Zakopanego, trzeba nadzwyczajnych sum.

Otóż wcale tak nie jest. Wystarczy mieć kilkadziesiąt złotych, ażeby móc przebywać w Zakopanem kilka tygodni. Jak to urządzić? Trzeba zamieszkać nie w mieście, w kosztownych willach, ale na wsi pod Zakopanem, gdzie można znaleźć mieszkanie miesięcznie, z łóżkiem na dwie osoby i ze sprzętami za 20 złotych. W dalszych wsiach można dostać i taniej. W tym roku jest wiele wolnych mieszkań — wprost za bezcen. Włócząc się po górach specjalnie na to zwracałem uwagę, znam bowiem setki ludzi wsiowych, którzy chcą zdrowie ratować.

tyle czasu tęskniłem, swoją rodzinę, kolegów i znajomych.

Nareszcie znalazłem się na swoim progu. Rodzice byli nadzwyczaj ucieszeni, gdyż widzieli mnie wcale innego, niż się wydawało. Byłem Jziarskim starszym strzelcem, ponieważ już miałem jedną nazywkę. Czekaliśmy wspólnie świąt Bożego Narodzenia. Poszedłem jeszcze przed świętami odwiedzić kolegę P. O., który prędko po moim odejściu był uniewinniony przez sąd i zwolniony z więzienia. Przywitaliśmy się serdecznie. Dużo było ciekawej i zajmującej rozmowy. Nie obeszło się bez kieliszka, gdyż kolega był zawsze bardzo gościnnie. Z ciekawością oglądałem białoruskie gazety, czasopismo „Szlach Moładzi“, w których w czasie mojej służby drukowało się kilka wierszyków. Kolega opowiadał cały przebieg swego życia w więzieniu, rozprawę sądową i dużo bardzo ciekawych rzeczy, które się zdarzyły w czasie naszego rozłączenia.

Tyle, co do mieszkań.

Życie nie jest o wiele droższe niż u nas w dolinach, dla porównania podaje, że kilogram razowego, dobrego chleba kosztował w lipcu 33 grosze, a kilogram masła 3 złote. Oczywiście, że żywienie się gdzieś w restauracji kosztuje drożej, ale można to zorganizować we własnym zakresie, urządzając kuchnię z pomocą maszynki spirytusowej. To się zawsze opłaci kupić, wyjeżdżając w góry, lub na inną dłuższą wy-cieczkę.

Podkreślam, że tego rodzaju wyjazd jest możliwy dla lżej chorych, którzy nie potrzebują leczenia w sanatorium, ani u lekarzy, leczenie bowiem kosztuje osobno i to dosyć drogo. Dla chcących wyjechać jeszcze w tym roku podaje adres, gdzie mogą dostać pokój za zł 20: Zakopane, ulica Kościeliska Nr. 12/78 u Stanisława Karpiel-Chrobaka.

Tyle o wyjeżdżających.

Piersiowo chorych na naszej wsi jest tysiące, boć przecież wiemy, że gruźlica trapi przede wszystkim wieś i robotników. Stąd wniosek, że organiza-

Nadeszło święto Bożego Narodzenia, którego przebieg jak zwykle odznaczał się wesołością. Chodziłem do cerkwi na nabożeństwo, gdzie widziałem prawie wszystkich, których tak się chciało zobaczyć. Wieczorem w sąsiedniej wsi urządzano zabawę tańieczną. Tańczyłem wesoło i ochoczo, ponieważ byłem w towarzystwie swych tak pożądanych kolegów i koleżanek, między którymi były siostry A. i A. C. Można się domyśleć, jak prędko przeleciał ten czas i przyszedł termin powrotu do wojska.

Jechałem w milczeniu. W myślach snuły się obrazy dopiero co ubiegłego czasu. Okres urlopu uleciał tak prędko, a jednak było dość czasu, żeby z nową siłą przyzwyczaić się do wiejskiego życia. W głowie mimowolnie malowała się sympatyczna twarz A. C. Przypomniały się jej miłe słowa. Zakochałem się w niej? — pytałem w myślach samego siebie.

(c. d. n.)

eje wiejskie winny się podjąć zorganizowania pomocy dla gruźlików. Trzeba zorganizować narazie przynajmniej kolonie, gdzie by można ułatwić leczenie i pobyt w górskim klimacie dla chorych na gruźlicę, a później pomyśleć o budowie sanatorium.

Niektórzy powiedzą: dobrze, ale brak na to pieniędzy. Na to pieniądze muszą się znaleźć. Zresztą nie będzie tego budować jednostka, a wielotysięczne masy chłopów zorganizowanych w Kołach Młodzieży Wiejskiej, w Kółkach Rolniczych i Kołach Gospodyń. Organizacje te przede wszystkim winny podjąć ini-

cyatywę budowy sanatorium, a narazie organizowanie kolonii, oraz stałej informacji o możliwościach wyjazdowych do wszelkich miejscowości uzdrowiskowych w Polsce.

Sądzę, że wartoby, ażeby koleżanki i koledzy zabrali w tej sprawie głos na łamach „Siewu Młodej Wsi“, a także w innych pismach wiejskich. Sprawa jest tak ważna, że całe społeczeństwo wiejskie winno o niej myśleć, mówić, no i podjąć jej wykonanie.

*Bronisław Stanek*

## WYCIECZKI ZESPOŁÓW P. R.

Podobnie, jak lustracje i inspekcje wewnętrzne zespołu, odgrywają dużą rolę, przy pogłębianiu swoich wiadomości zarówno praktycznych, jak i teoretycznych, wycieczki. Organizowane przez zespoły i prowadzone planowo dają one dużo pożytku. Wiadomo przecie, że wiele można ciekawych wyników pracy innych tu i ówdzie zobaczyć, co dodaje członkom ochoty. Meznaby przytoczyć tutaj wiele przykładów, że człowiek się sam boryka. Normalnie winno się iść naprzód, opierając się na dokonanych odkryciach, które, jak wiadomo kosztują wiele czasu, sił, zdrowia i pieniędzy.

Sprawa samouctwa jest poważnym hamulcem w naszym postępie rolniczym, gdyż zamiast kroku naprzód, wypada kręcić się wokółko przy rozwikływaniu tego czy innego zagadnienia. Wtedy, gdy sąsiedzi dawno już rozwiązali je u siebie. Rozejrzenie się dookoła i zdanie sobie sprawy z tego, gdzie jesteśmy w stosunku do swojego otoczenia nigdy nie zaszkodzi, a najczęściej pomoże.

Inspekcje wewnętrzne zespołów, o których już była mowa, nie są niczem innym, jak właśnie rozglądaniem się i zapoznaniem się z pracą swoich kolegów czy koleżanek z zespołu. Wycieczkę należy traktować jako wyjście poza zespół. Charakter jej jednak i forma przeprowadzenia są prawie te same. Wycieczka więc zarówno w naszej pracy, jak i w pracach w in-

nych dziedzinach, niesłuchanie wzbogaca umysł i pogłębia nasze wiadomości. Musi ona jednak być rozumnie przeprowadzona. Najgorzej jest wtedy, gdy urządza się wycieczki dla zasady tylko, a nie z pewnym ściśle określonym celem. Wtedy właściwie nie wiadomo o co chodzi i uczestnicy zrażają się do wycieczek.

W akcji zespołów p. r. należy zwrócić większą uwagę na wycieczki. Zespół musi poznać w czasie swej pracy kilka wzorowych gospodarstw, spółdzielnię mleczarską czy inną, Szkołę Rolniczą, w miarę możliwości dobrze pracującą a może i wzorową całą wieś, Stację Doświadczalną, musi się zapoznać z pracą O. T. O. i K. R. itd. Te prace mają ścisły związek z naszymi gospodarstwami. Aby z takiej wycieczki pozostała większa korzyść, zespół winien omówić ją dokładnie, ze szczególnym uwzględnieniem rzeczy ważniejszych, które dla gospodarowania mają większe znaczenie. Oczywiście byłoby dobrze, gdyby po każdej takiej wycieczce uczestnicy zastosowali w swoim gospodarstwie choć jedno ulepszenie, z jakim zapoznali się na wycieczce. Nie wystarczy bowiem tylko omówienie wycieczki, tak jak nie wystarczy wiedzieć a nie stosować swej wiedzy w życiu. Takie drobiazgi podnoszą gospodarstwo z każdego dnia, osiągając widoczne korzyści.

*W. Pawlikowski*



## RADIO NA WSI

### ROZSTRZYGNĘCIE „WIELKIEGO RADIOWEGO KONKURSU DLA WSI“

Ogłoszony przez Polskie Radio w połowie lutego br. „Wielki Radiowy Konkurs dla Wsi“ został zakończony w dn. 1 czerwca. W konkursie oprócz poszczególnych osób, wzięły również udział organizacje: Kółka Rolnicze, Spółdzielnie itp., pracujące na terenie wiejskim.

Konkurs był dostępny dla wszystkich mieszkańców wsi i polegał na zjednywaniu nowych słuchaczy Polskiego Radia. W konkursie wzięło udział 600 osób, których praca dała w wyniku około 4.000 nowych abonentów.

Sąd konkursowy rozpatrzył nadesłane odpowiedzi i wśród uczestników konkursu rozdał 500 nagród.

Dwie pierwsze nagrody w postaci koni przyznano Zw. Plantatorów Tytoniu w Proszowicach i Gminie Kozłowo w powiecie pułuskim, trzy krowy przypadły w udziale pp.: Czesławowi Pawlakowi (Spławy), Adamczykowi Stefanowi (wieś Dobra) i Zarządowi Gminy Puchały. Prócz wyżej wymienionych nagród, sąd konkursowy przyznał i innym uczestnikom konkursu wiele cennych przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie wiejskim z martwego i żywego inwentarza.

## RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 8.VIII DO DN. 14.VIII 1937 R.

W niedzielę dn. 8.VIII o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza. O godz. 8.45 praktyczna pogadanka F. Starzyńskiego pt. „Uprawa i nawożenie żyta“. O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych. O godz. 15.15 p. Bohdan Jędrzejowski wygłosi dla pszczelarzy pogadankę pt. „Zmiana matek i roje sztuczne“. O godz. 15.45 inż. Bolesław Wasilewski wygłosi pogadankę pt. „W trosce o lasy państwowe“.

W poniedziałek dn. 9.VIII o godz. 12.15 p. H. Brzóskówna wygłosi pogadankę społeczną dla kobiet wiejskich pt. „Organizujemy bursy dla dziewcząt“.

We wtorek dn. 10.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W środę dn. 11.VIII o godz. 12.15 ciekawa pogadanka rolnicza.

W czwartek dn. 12.VIII o godz. 12.15 pogadanka dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylńskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W piątek dn. 13.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 14.VIII o godz. 12.15 p. Helena Wolska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Jak powinno być w obejściu wiejskim“.

O godz. 20.55 zostanie nadany „Przegląd prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

**POŻYCZKI NA ZASTAW ZBÓŻ, ZWOLNIONE OD POTRĄCEN PODATKOWYCH.** Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby, z wypłacanych rolnikom kwot z tytułu przyznanych pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża i płodów rolnych, nie dokonywano żadnych potrąceń za zaległości podatkowe. Potrącać można jedynie zaległe raty kredytów rejestrowych, udzielonych w latach poprzednich.

Jednocześnie tym samym okólnikiem, Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby przedmiotów zastawu nie zajmowano egzekucyjnie na pokrycie zaległości podatkowych, nawet w tych wypadkach, gdyby na podstawie przepisów rozporządzenia o rejestrowym zastawie rolniczym egzekucja była dopuszczalna.

Zarządzenia powyższe będą ogłoszone w najbliższym Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu i obowiązywać będą również i w latach następnych, aż do odwołania.

**ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW W SPRAWIE ZAKAZU WYWOZU ZBOŻA I MAKI.** Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie Rady Ministrów w

sprawie zakazu wywozu pszenicy, żyta, maki, owsa oraz otrąb.

Wywóz z polskiego obszaru celnego zboża i produktów ich przemiałów, oraz wszelkich otrąb jest zabroniony. Rozporządzenie upoważnia ministra przemysłu i handlu do zezwalania na wywóz zbóż i produktów wyżej wymienionych, oraz do ustalania warunków, na jakich zezwolenia te będą wydawane. Zezwolenia te wydawać będzie minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrami rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 sierpnia rb. i obowiązuje do dnia 31 lipca 1938 r.

**W POSZUKIWANIU CHLEBA** wyjechało z wojew. kieleckiego w r. bieżącym 1112 górników do kopalni w Belgii, 20 górników do kopalni w Estonii, 2290 robotników na sezonowe roboty rolne do Łotwy i 220 do Niemiec. Razem więc — 5.822 ludzi.

**MINISTERSTWO SKARBU** wydało wzory i zasady prowadzenia ksiąg gospodarczych dla gospodarstw rolnych, zgod-

ne z obowiązującymi przepisami o systemie podatkowym.

**MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH**, pragnąc podnieść produkcję krajowych nasion warzywnych, uruchamia specjalny kredyt, przeznaczony dla firm nasiennych na budowę składów i przechowalni na nasiona, oraz na kupno maszyn do czyszczenia nasion.

**NOWE WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE** będzie prowadził Rząd w myśl programu inwestycyjnego min. Kwiatkowskiego. Przede wszystkim zostanie w niedługim czasie uprzemysłowiony okręg sandomierski. Na ten cel przeznaczono po kilkaset milionów złotych rocznie. Poza tym przy budowie nowych linii kolejowych, dróg bitych, osuszania bagien itp. rząd zatrudni kilka tysięcy bezrobotnych. Sumy na ten cel wynoszą po 15 milionów złotych rocznie.

**A JEDNAK POSIADAMY** nie wyczerpane bogactwa. Nie dawno odkryto znów bogate pokłady rudy żelaznej w Gogolowie (powiat Krosno), oraz w powiecie jasielskim i w Grudzie Wielkiej, a ostatnio w Górach Świętokrzyskich.

## Gazety piszą, że...

...W Polsce bawili w ub. tygodniu angielscy goście: brat króla Anglii, książę Kentu z małżonką. Zwiedzili oni Śląsk, Kraków i wreszcie przybyli do Łańcuta, siedziby polskiego magnata — hr. Potockiego. Ciekawe jest w tym jedno, że p. Potocki zażądał przed paroma dniami od miejscowego starosty natychmiastowej naprawy dróg w powiecie łańcutkim, na przyjęcie gości. Dróg nie naprawiono — bo było za późno. Naszym zdaniem, powinien p. Potocki, skoro taki gościnnie, sam drogi naprawić — przecież go na to stać! Na czas przyjęcia gości podwoił liczbę swej służby pałacowej z 300 na 600 (!) osób.

Oprócz angielskich przedstawicieli arystokracji, zjechali się ponoć do Łańcuta jaśniewielmożni z całej Polski, z Wę-

gier i Czech. Arystokraci ci pragną „omówić sprawę przywrócenia monarchii w Polsce i... kandydaturę królewską“.

Zdaje się, że myśl przywrócenia monarchii, jako sprzecznego z obecnym ustrojem, powinna być tępiąca przez Państwo.

...Dobiega już końca budowa portu rybackiego nad Bałtykiem w Wielkiej Wsi. Nowy ten port stanie się ośrodkiem naszego życia rybackiego.

...W związku z wojną chińsko - japońską Rosja sowiecka zmobilizowała armię na Dalekim Wschodzie w sile około 20 dywizyj i czeka na bieg dalszych wydarzeń. W razie zwycięstw Japończyków, ma sowiecka armia udzielić pomocy chińczykom, by tym sposobem nie dopuścić do rozrostu potęgi Japonii.

...W Warszawie powstał Związek Monarchistów i zabiegał usilnie o zalegalizowanie swego statutu. Na szczęście P. Pre-



# ORGANIZACJA W TERENIE



## ZEBRANIE ZARZĄDU P. Z. M. W. W CIECHANOWIE

Dnia 6 lipca r. b. odbyło się Zebranie Zarządu Powiatowego w Ciechanowie pod przewodnictwem prezesa kol. Miedzewskiego A. i z udziałem kol. Wąsika W., kierownika Związku Woj.

Po szczegółowym sprawozdaniu, złożonym przez kol. Jana Curyłło, instr. P. Z. M. W., ustalono dalszy plan pracy, zmierzający do wyrównania dotychczasowych zaniedbań i do rozbudowy organizacji na powiecie ciechanowskim. Zarząd powiatowy okazał się bardzo czynny w pracy. Mimo ataków księży i „panów“, którzy chcieliby nadal opiekować się potulnym „włościaninem“, Młoda Wieś budzi się w powiecie do samodzielnej pracy nad sobą... Powstają nowe Koła Młodzieży Wiejskiej i pracują.

Zaplanowano zorganizowanie w rb. „dożynek rejonowych“ w kilku punktach powiatu, jak w Niechodzinie, Pawłowie, Zielonej i innych.

Następnie postanowiono zająć się planowym kierowaniem ludzi do szkół rolniczych i Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie, gdyż jest mało dotychczas wyrobionych przodowników.

W.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU POW. ZWIĄZKU MŁ. WSI W RADZYMINIE

W dniu 4 lipca b. r. odbył się walny zjazd delegatów K. M. W. pow. radzyńskiego.

Obrady odbywały się w Domu Ludowym w Tuszczu.

Przed obradami odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru powiatowe-

go Związku Młodej Wsi. Piękną tę uroczystość rozwinięcia sztandaru zagał kol. Tyczyński — prezes Woj. Zw. Mł. Wsi, który w mocnych słowach nawiązał do walki i pracy starszego pokolenia chłopskiego w pow. radzyńskim — „Sztandar jest symbolem jedności i siły klasy chłopskiej! Czerwień na sztandarze — to symbol przelanej krwi chłopskiej za Polskę... Zieleń — to symbol wiosny, zwiastującej odrodzenie Narodu po przez klasę chłopską.

Takie przepiękne chwile przeżywa człowiek raz na kilka lat!... Po przez podniesienie sztandaru związkowego podniesimy ducha do walki!... Godności naszych sztandarów żadna siła nie splami... Nikt naszą pracą handlować nie będzie. Samodzielności i czystości ideowej Związku bronią zwycięsko ci, którzy twardo, a dumnie dźwierzają sztandary organizacyjne“.

Zjazdowi przewodniczył kol. Tyczyński Kazimierz — prezes Pow. Zw. Mł. Wsi. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prezes, plan pracy na rok 1937/38 przedstawił kol. Dmoch.

Nad sprawozdaniem i planem pracy wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Po obradach odbyła się wieczornica organizacyjna. W części artystycznej wzięli udział kol. Wójtowicz Jan, autor „Chłopskiej Struny“, który recytował utwory własne p. t. „Gdzie iść trza“ i „Widzę Wieś“ oraz kol. Waszkiewiczówna, która wykonała monolog inscenizowany.

W. W.

## Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SILNICY

W naszym Kole nie było dotychczas Sekcji Wych. Fizycznego, dopiero po kursie W. F. w Łodzi wystaraliśmy się o sprzęt sportowy i teraz każda wolną chwilę poświęcamy na grę w siatkówkę. Sport zespała nas wszystkich i jest miłą rozrywką w czasie letnich miesięcy, gdy praca i krótkie wieczory nie pozwalają na dłuższe prace organizacyjne i świetlicowe.

Na kursie W. F. w Kurnędzu było od nas dwóch kolegów: kol. Szymański Wł. i Sztabiński Kazimierz. Pomimo gromów, rzucanych na nas z ambony przez księdza, który nazywa nas „antychrystami“, nie ustajemy w pracy. Ksiądz ten posunął się do tego, że za kol. Szymańskiego kazał odmawiać modlitwy. Na dzień Zielonych Świąt chcieliśmy urządzić „zabawę tańeczną“, a dochód przeznaczyć na wyjazd dla członków do Warszawy na Kongres. Ksiądz poświęcił kazanie naszemu Kołu i Ruchowi Młodowiejskiemu i zakazał iść młodzieży, a zwłaszcza dziewczynom na zabawę. Wskutek tego nasze wysiłki spełziły na niczem, gdyż dochód, jakiśmy uzyskali, był znikomy.

Po kongresie przybyło nam otuchy do dalszej pracy, czego wyrazem jest założona przez Koło Spółdzielnia Szewcka. O jej pracy napiszemy innym razem. W najbliższej przyszłości mieliśmy przystąpić do budowy Domu Ludowego w Silnicy, lecz odłożyliśmy go na plan dalszy, a pieniądze włożyliśmy w spółdzielnię, żeby się mogła lepiej rozwijać, by potem wspólnie przystąpić do budowy Domu Ludowego.

Szymański

mier Składkowski Związku tego nie zatwierdził, twierdząc, że szerzenie idei monarchii sprzeciwia się demokratycznemu ustrojowi Polski.

...Zorganizowano w Polsce specjalną policję drogową, która ma za zadanie zwalczać nieporządky na drogach w Polsce: przestrzegać, by wszyscy jeździli prawą stroną, aby wozy mechaniczne nie przekraczały dozwolonej szybkości itd. Należy więc przestrzegać przepisów drogowych, gdyż wykroczenia karane są b. wysokimi grzywnami.

...W sowietach wybuchił bunt chłopów. Buni przybrał estre formy zwłaszcza w okręgu daniłowskim, gdzie chłopci zniechodzili „kolchoz“ i wrócili do dawnego systemu gospodarstwa prywatnych. Podzielili między siebie ziemię, inwentarz i maszyny.

...Dzięki Kołom Młodzieży Wiejskiej i Kółkom Rolniczym zbudowano w powiecie pińczowskim w ciągu 10 ostatnich lat — dziesięć domów ludowych. Kilka dalszych domów znajduje się w budowie.

...Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych prowadzi za pośrednictwem Izb Rolniczych, Kółek Rolniczych oraz Kół Młodzieży Wiejskiej akcję, zmierzającą do pokrycia wsi siecią bibliotek. W roku bieżącym województwa: warszawskie, łódzkie i kieleckie otrzymały kwotę 18 tys. złotych na zakup książek rolniczych. Organizują się więc nowe biblioteki wędrownie, by mogły dotrzeć do każdej wsi.

...Skutki bezśnieżnej zimy 1936/37 odbiły się najbardziej na ogrodach owocowych. W szkółkach przemarzły młode drzewka. Straty, poniesione w ten sposób obliczają na 3 miliony złotych.



# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

**Zatarg w przemyśle włókienniczym.** Wskutek złych warunków pracy i niskich zarobków pracownicy zakładów tkackich w Łodzi zerwali umowę z przemysłowcami i domagają się podwyższenia płacy, oraz zmiany warunków pracy. Przemysłowcy niezgodzili się na żadne ustępstwa. Wobec takiego stanowiska fabrykantów zagrożono masowym strajkiem. I to nie poskutkowało.

W długotrwały spór wniósł się Rząd, wysyłając dla zbadania sytuacji głównego inspektora pracy. Dla załatwienia sporu została powołana Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, która w krótkim czasie zlikwiduje zatarg.

Zatargi między robotnikami i fabrykantami nie są nowością, a statystyki zdarzają się bardzo często. Przemysłowcy wyzyskują robotników w rozmaity sposób, co powoduje rozgoryczenie i strajk. Dlatego też trzeba wiedzieć, że strajkom jest winien najczęściej fabrykant. Do jakich to np. granic dochodzi wyzysk: przemysłowcy pobierają niezmiernie wysokie wynagrodzenia (do 90 tys. miesięcznie).

Wyzysk, krzywda, niesprawiedliwość, godząca w ludzi pracy, budzi wśród mas rozgoryczenie i nienawiść i ułatwia szerzenie wśród robotników niezadowolenia.

**Dalsze losy Palestyny.** Politycy zapomnieli o Palestynie, ważniejszą rzeczą są wojny, czy w Europie, czy w Azji. Ale sprawa podziału żydowskiej „ziemi obiecanej“ musi być załatwiona.

Zebrała się w tym celu „komisja mandatowa“ (przy Lidze Narodów) i obraduje. Zebrano protesty arabskie i żydowskie i przeczytano sprawozdania administracji angielskiej w Palestynie. Toczą się sensne dyskusje, od czego zacząć?

Taki już nastał zwyczaj, że ludzie, na których postanowienia czekają całe narody, ci ludzie nie mają wcale ochoty zajmować się sprawami Palestyny, czy Hiszpanii. I dlatego coraz częściej zdarzają się w świecie wypadki załatwiania sporów na własną rękę, siłą, bo Liga Narodów nie odgrywa dziś żadnej roli.

**Np. Komitet Nieinterwencji** (nie mieszania się w sprawy hiszpańskie)

po wielu długich obradach nie nie postanowił. Plan angielski, który wysyłano do wszystkich państw, który kilkakrotnie omawiano na posiedzeniach komitetu nie został uznany przez Sowiety i dlatego nie będzie w Hiszpanii wprowadzony.

Rzeczywiście. Najłatwiej nie nie zrobić.

**Co się dzieje w Jugosławii?** Walki uliczne i tarcia w Jugosławii, które wynikły z powodu uchwalenia konkordatu ze Stolicą Apostolską jeszcze nie ucichły i mogą spowodować w przyszłości groźny wstrząs.

Ciekawe są stosunki wyznaniowe temtejszej ludności. Jugosławia jest zlepkiem kilku narodów różnych wyznań i dlatego rząd musi tak kierować, żeby i jednych i drugich nie urazić. Do zawarcia konkordatu z Papieżem skłonił rząd katolicy Chorwaci. Nie podobało się to znów Serbom, którzy są prawosławni i stanowią w państwie większość. Musiało więc dojść do starcia. Walki były tym bardziej zaciekle, że duchowieństwo prawosławne użyło ambom i swojej kościelnej powagi, żeby tylko nie dopuścić do zatwierdzenia konkordatu. Rezultatem rozruchów było pobicie patriarchy prawosławnego przez policję, w czasie zajść. Patriarcha przed swoją śmiercią wyklął z kościoła kilku ministrów.

Tymczasem rząd konkordat uchwalili. W odpowiedzi na to zebrał się św. synod prawosławny i zatwierdził klątwę, rzuconą na ministrów. Powstała trudność. Oto konstytucja jugosłowiańska przewiduje, że jeżeli synod prawosławny wykluczy obywatela z kościoła, wówczas ten nie może sprawować wyższej władzy. Gdyby chciano iść za głosem ustaw, należałoby zgłosić dymisję rządu, albo unieważnić uchwały św. synodu. Ale patriarcha, który posiadał władzę zawieszania uchwał synodu, zmarł...

I obecnie sytuacja jest niejasna. Regent (w zastępstwie małoletniego króla) zapowiedział, że nie pozwoli, żeby jedno wyznanie miało większe prawa od innych. Podkreślił również wyraźnie, że duchowieństwo nie będzie się mogło mieszać do polityki.

Trzeba sobie jasno stwierdzić, że zamieszaniu w Jugosławii jest winne duchowieństwo zarówno katolickie,

jak i prawosławne, które z religijnych uczuć wiernych robi narzędzie gry politycznej. I jedynym chyba wyjściem jest całkowite usunięcie duchowieństwa od polityki państwowej i społecznej. Ksiądz ma głos w kościele, w szkole i przy łóżku chorego, ale nie powinien mieć głosu na wiecach i w politykierskich grach wśród społeczeństwa, bo go nie używa dla dobra bliźnich, lecz dla własnych celów.

W Polsce takich przykładów spotykamy najwięcej.

**Powstanie w Turcji.** Kurdowie (plemię, zamieszkujące część Turcji) zbuntowało się przeciw rządowi tureckiemu. Uzbrowieni powstańcy zajęli skaliste góry i dokonują napadów na oddziały wojsk rządowych. Liczba powstańców dochodzi do 100 tys. Mężczyźni prowadzą walkę, a kobiety i dzieci dostarczają im żywność.

Turcja ma nielada kłopot z buntownikami. Dla ich zgnębienia zmuszona była wysłać około 30 tys. regularnego wojska. Jak się skończy powstanie, pokaże najbliższa bitwa. Tymczasem bunt się rozszerza.

**Przeobrażenia społeczno - gospodarcze we Francji.** Przed miesiącem upłynął rok, jak rządzi tym państwem lewica francuska. Wszystkie kierunki faszystowskie (Niemcy) i klerykalne starały się zwalczać rząd Bluma i podrywać jego powagę. I wewnątrz kraju miał ten rząd wielu przeciwników, którzy urządzali strajki i rozruchy, a później zważyli winę na rząd lewicowy (tzw. front ludowy). Rząd Bluma przetrwał rok i przeprowadził szereg reform gospodarczych. Skrócono czas pracy w górnictwie; zakazano wywozu złota zagranicę; ograniczono władzę finansistów (bogatych przemysłowców), oddając ją związkom zawodowym robotniczym. Naturalnie, że nie przyszło to łatwo, bo burżuazja broniła się wszelkimi środkami, ale ostatecznie przegrała. Zmienił się rząd, ale lewica jest w dalszym ciągu przy władzy i prowadzi dalej rozpoczęte reformy.

W czasie ostatnich miesięcy nastąpiło we Francji przegrupowanie sił stronnictw politycznych. Jedne partie się pokłóciły, inne znów doszły do porozumienia. Tworzył się w swoim czasie front faszystowski, któremu przewodził płk. Delarok, ale upadł i

ostatecznie jest organizacją tajną. Doszło jednak do wzrostu siły socjalistów wszystkich odcieni, jak również i komunistów. Ci ostatni dążą obecnie do połączenia się z socjalistami, ale na razie bez skutku.

Front ludowy we Francji jakkolwiek uchodzi za komunistyczny, widzi w komunistach wrogów ładu i porządku.

**Niemcy wynaradawiają Polaków!** Po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej (umowy narodowościowej) hitlerowcy rozpoczęli gwałtowne i bezwzględne tępienie ludności polskiej w Niemczech.

We wszystkich organizacjach Polaków na terenie Niemiec dokonano rewizji, które nie dały żadnych rezultatów; redaktorowi „Mazura” i „Gazety Olsztyńskiej” wytoczono sprawę o niewłaściwe prowadzenie czasopism. (Wiadomo, że te przesławdowania prowadzi do zgnębienia naszych rodaków); czasopisma, przysyłane z Polski są umyślnie przetrzymywane i rzadko dochodzą do adresata; zabroniono polskiemu księdzu objęcia probostwa w polskiej parafii; odbiera się pracę rodzicom, którzy swe dzieci posyłają do szkoły polskiej itd. itd.

To są objawy przyjaźni Niemiec względem Polski. Przy każdej okazji głoszą Niemcy, że żyją z nami w zgodzie i postępują uczciwie.

Ale jest zupełnie inaczej. Polska żyje z Niemcami w przyjaźni i dotrzymuje słowa, bo hitlerowcy, mieszkający w naszym kraju, cieszą się pełnymi swobodami. Niemcy natomiast stosują skrytą i bestialską akcję znieważania naszych braci Polaków.

Trzeba skończyć z ustępstwami.

#### **Pożoga na Dalekim Wschodzie.**

„Wojska japońskie wkroczyły już do Pekinu (stolica Chin Północnych) i panują nad sytuacją. Pokonana 29-ta armia chińska cofnęła się na południe”.

Tak brzmi sprawozdanie gazet. Wynikałoby z tego, że Chiny nie potrafią stawić oporu Japonii. Chiny — jak wiadomo — składają się z dwóch wielkich części, rządzących się samodzielnie i toczących z sobą ciągle spory. W obliczu wojny Chiny się jednak jednoczą. Marszałek Czang-Kai-Szek wydał odezwę do całego narodu chińskiego, w której nawołuje do zgody.

Rząd nankiński (Chiny Południowe) przychodzi z pomocą zagrożonemu Pekinowi. Zmobilizowano poważne siły wojskowe, wyposażone w najnowszą broń, które się posuwają na

północ, zagrażając siłom japońskim. Należy przewidywać, że w najbliższych dniach dojdzie do pierwszego starcia.

Wojna jest nieunikniona. Japonia dąży wyraźnie do podboju, gdyż potrzebuje surowców i nie może pomieścić u siebie szybko wzrastającej liczby mieszkańców. Chce poza tym zdobyć przewagę nad Stanami Zjednoczonymi i Rosją Sowiecką, które posiadają wielkie wpływy w Azji.

Z drugiej strony stoją Chiny. Ogromne to państwo, liczące 400 milj. ludności, nie zgodzi się nigdy na panowanie Japonii. Wobec takiej sytuacji jest rzeczą prawie pewną, że tylko wojna może rozwiązać zatarg na Dalekim Wschodzie.

**Francja się wzięła do zatargu japońsko - chińskiego.** Doszło do ostrego starcia między patrolami wojsk francuskich (strzegących granic kolonii francuskich w pobliżu Chin), a maszerującymi oddziałami japońskimi.

Wojska te stoją naprzeciw siebie po obydwóch stronach rzeki granicznej i gotowe są w każdej chwili do walki. Przedstawiciel rządu francuskiego zapowiedział, że patroli nie tylko nie cofnie, ale zgromadzi jeszcze większe siły w razie gdyby Japonia próbowała siłą przekroczyć granicę.

**I Sowiety nie próżnują.** Ponieważ Rosja Sowiecka graniczy z Japonią i obawia się nadmiernego wzrostu jej potęgi więc stara się dopomóc Chinom. Posłała tam wielu oficerów bolszewickich i wysyła dużo broni i amunicji. Granica syberyjska, najbliższa Japonii została już obsadzona wojskiem które na wypadek rozpoczęcia wojny japońsko - chińskiej wkroczą do Chin.

Rosja Sowiecka ma w tym wyraźny cel. Z jednej strony chciałaby osłabić Japonię, której się dotychczas obawiała, a z drugiej strony, pomagając Chinom będzie mogła szerzyć tam komunizm, podobnie, jak to czyni w Hiszpanii.

**Co na to powie Anglia?** Jakkolwiek dąży ona do utrzymania w świecie pokoju, to jednak nie pozostawi bez pieki ogromnych obszarów swoich kolonii azjatyckich i obywateli angielskich mieszkający na terenie Chin. Dla utrzymania stanu bezpieczeństwa odpłynęły z Wielkiej Brytanii wielkie okręty wojenne i krążą obecnie koło brzegów Azji.

Czy Japonia odważy się na wojnę, z takimi siłami? Zobaczmy.

**Kto zwycięża w Hiszpanii** — trudno jest stwierdzić. Sprawozdawcy po-

wstańczy chwalą się swoimi zwycięstwami nad wojskami rządowymi i naodwrot, rządowcy donoszą o ciągłych klęskach zadanych armii gen. Franko. Zaciekle walki pod Madrytem nie dały rozstrzygnięcia. Przeciwnicy borykali się z sobą przez kilka dni i rezultatem wojny było tylko ogromne straty w ludziach po obydwóch stronach.

Ostatnio więcej słychać o zwycięstwach wojsk rządowych.

**Widmo wojny bakteriologicznej w Hiszpanii.** W ostatnich dniach przedostała się do prasy pogłoska, jakoby dwóch Francuzów, przekupionych przez Sowiety, miało przenieść na tyły frontu gen. Franko zarazki tyfusu i śpiączki. Na szczęście, zostali oni wykryci i rozstrzelani.

Ale czy to jest prawdziwe? Oczywiście, że można zarazić wojsko i ludność cywilną tyfusem, czy śpiączką i groziłoby to klęską dla wojsk gen. Franko. Taki jednak sposób walki, podobnie, jak i wojna przy użyciu gazów trujących, jest najstraszniejsza i groźna nie tylko dla samych Hiszpanów. Jest to nieludzki sposób prowadzenia wojny. I to sztraszliwie oskarża rząd hiszpański.

Krążą jednak i inne, dość ciekawe plotki, że gen. Franko upozorował tylko ten nieudany zamach, po to, żeby móc użyć gazów trujących w dalszej wojnie. Dla urobinienia sobie opinii ma podobno zamiar wystąpić do Ligi Narodów ze skargą na rząd republikański o szerzenie wśród armii epidemii tyfusu i śpiączki.

Nie wiadomo, ile jest w tych pogłoskach prawdy. Można jednak być pewnym, że chociaż dotychczas nie użyto jeszcze bakterii, to jednak zastanawiano się nad tym. Z tego zapewne powstały wspomniane wyżej pogłoski.

**Porozumienie wielkich demokracji świata.** Z okazji poświęcenia pomnika ku czci poległych żołnierzy na froncie francusko - niemieckim (w czasie wojny światowej), prezydent Stanów Zjednoczonych Rusvelt wygłosił przez radio wielką mowę do Francuzów, w której powiedział, że wszystkie państwa o ustroju demokratycznym (Francja, Ameryka, Anglia, Polska) muszą się zjednoczyć, ażeby utrzymać w świecie pokój przez przeciwstawienie się dążeniom państw faszystowskich (Niemcy, Włochy, Japonia).

Mowę prezydenta Rusvelta należy uważać za zapowiedź zawarcia przymierza między państwami demokratycznymi.

**POROZMAWIAJMY**

Kol. kol. St. Mazurkiewiczówna, M. Rogulski, F. Moroz w Janowie Podlaskim: Nadesłany przez Was artykuł zawiera szereg bardzo ciekawych projektów, dotyczących organizacji akcji propagandy C. Z. M. W. Przyjmujemy je do wiadomości i w przyszłości postaramy się wykorzystać. Piszećcie więcej. Cześć!

Kol. Sz. z Silnicy. „Dział rozrywkowy“ będzie prowadzony od jesieni br:

Broszurę wystaliśmy.

Wiersz o Kongresie nie może być drukowany w takiej formie. Spróbujcie tę treść ująć prozą. Jest to dobra przyśpiewka i powinniście ją wykorzystać podczas uroczystości Koła.

**Detektor na głośnik** bez prądu akumulatorów i baterji **CENA 45 ZŁ.**  
Rysunek i opis budowy 1 zł. 25 gr. przek. poczt.

ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE „DEZET” Z. DĄBROWSKI, Warszawa, Nowy Świat 21 m. 27

# Tow. ALFA-LAVAL Sp. z ogr. odp.

Centrala: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.

ORYGINALNE SZWEDZKIE  
WIRÓWKI DO MLEKA ALFA-LAVAL  
CYNKOWANE PARNIKI – ALFA  
MASZYNY DO SZYCIA – ALFA – HUSOVARNA

**NOWE MODELE**

**NAJWYŻSZA JAKOŚĆ**

**NISKIE CENY**

# Tow. ALFA-LAVAL Sp. z ogr. odp.

ROZSZERZAJĄC SIĘ SWOICH ZASTĘPCÓW, POSZUKUJE WIĘKSZICH AGENTÓW SPRZEDAŻY, STWARZAJĄC MOŻLIWOŚCI DODATKOWEGO I DOBREGO ZAROBKOWANIA NA WSI

— PROSIMY ŻAĆ WARUNKÓW WSPÓŁPRACY – CENNIKÓW – PROSPEKTÓW —

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.